

PIOTR KOPROWSKI

ORCID: 0000-0002-3843-3640

Uniwersytet Gdański

Mieszkańcy Syberii przełomu XIX i XX wieku w oglądzie Feliksa Kona

Splot różnorodnych uwarunkowań politycznych, społecznych i kulturowych wyznaczył w XIX i na początku XX wieku wielu świątłym Polakom drogę na obczyznę. Znaczna ich część dotarła — w ramach odbywania kary za przestępstwa polityczne — za Ural. Niektórzy, poszukując formuły społecznie użytecznego życia na zesłaniu, podjęli pracę naukowo-badawczą. Wiele wskazuje na to, że nie przestało być aktualne przeświadczenie, iż „historyk zesłania będzie musiał poświęcić dużo czasu, jeżeli zechce rozstrzygnąć problem, czym się tłumaczy fakt, że ze środowiska wygnańców politycznych wyszło tylu uczonych badaczy, pisarzy, publicystów itp.”¹. Wśród wielkich badaczy Syberii znalazły się osoby noszące polskie nazwiska, między innymi Jan Czerski, Benedykt Dybowski, Wiktor Godlewski, Aleksander Czekanowski, Waław Sieroszewski, Edward Piekarski, Adam Szymański, Feliks Kon. Celem artykułu jest przybliżenie kilku uwag i refleksji polskiego działacza socjalistycznego, literata, publicysty F. Kona (1864–1941) na temat niektórych społeczności syberyjskich, które poznał, przebywając na zesłaniu.

Feliks Kon urodził się 30 maja 1864 roku w Warszawie, w zamożnej rodzinie kupieckiej, mocno związanej z polską tradycją narodową.

Rodzice moi, zasymilowani Żydzi, duszą i ciałem oddani byli — podkreślał działacz socjalistyczny — sprawie wyzwolenia Polski. Matka, wprawdzie pośrednio, brała udział w powstaniu, brat jej, Izidor Heilpern, był adiutantem Langiewicza, a po zdławieniu powstania styczniowego uciekł za granicę... Kiedy wspominam swoje dziecinne lata, po dziś dzień widzę matkę, jak siedzi przy stole i opowiada o martyrologii Polski i cierpieniach tych, co powstali w jej obronie, o bestialstwach Moskali².

¹ F. Kon, *Narodziny wieku. Wspomnienia*, Warszawa 1969, s. 447.

² *Ibidem*, s. 9.

W 1873 roku Kon rozpoczął naukę w II Gimnazjum Filologicznym w Warszawie. Nauka w nim odbywała się w języku rosyjskim. „Karano nas za rozmowy po polsku, mimo że w II gimnazjum klasycznym, do którego chodziłem, w owym czasie byli jeszcze nauczyciele Polacy”³. Do grona tych ostatnich należeli między innymi Władysław Skłodowski, uczący przyrody, fizyki i matematyki, oraz Adam Antoni Kryński, językoznawca, współautor *Słownika języka polskiego*. Nauczyciele Polacy nie dopuszczali do pełnej rusyfikacji szkoły i w miarę swych możliwości rozwijali w wychowankach uczucia patriotyczne, przywiązanie do rodzimej tradycji kulturowej oraz wskazywali im na potrzebę poznawania literatury polskiej.

Duży wpływ na ukształtowanie się charakteru i osobowości młodego F. Kona wywarła atmosfera domu rodzinnego oraz nonkonformistyczne postawy społeczności gimnazjalistów. Już jako uczeń V klasy gimnazjum Feliks został przekonany przez swego starszego kolegę, Ludwika Sawickiego, o zasadności wstąpienia do młodzieżowego kółka socjalistycznego. We wrześniu 1883 roku stał się aktywistą ruchu socjalistycznego Wielkiego Proletariatu. Z polecenia Komitetu Centralnego tej partii prowadził działalność agitacyjną wśród robotników Warszawy, Łodzi i Białegostoku. Zajmował się też organizowaniem przesyłek nielegalnej literatury oraz brał czynny udział w pracach tajnych drukarni partyjnych i w kolportażu odezw i pism agitacyjnych.

W 1883 roku Kon wstąpił na Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. W tym samym roku przyłączył się do wyłonionej z partii Proletariat grupy pod nazwą Solidarność, opowiadającej się przede wszystkim za podejmowaniem działań na polu ekonomicznym i oświatowym. Młody człowiek, rozczarowany Solidarnością, która „zamknięta w ciasnych ramach swego programu, nie potrafiła rozwinąć szerszej działalności”⁴, wrócił w szeregi Proletariatu, a po aresztowaniu we wrześniu 1883 roku Ludwika Waryńskiego należał do kierowniczego aktywu partii i brał udział w wydawaniu pisma „Proletariat”.

Dnia 20 czerwca 1884 roku Feliks Kon został aresztowany. Relegowano go z uczelni. Oskarżony między innymi o udział w przygotowaniu zamachu bombowego na biuro prokuratora Warszawskiej Izby Sądowej, znalazł się w murach X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej. Podobnie jak inni uwięzieni proletariatscy, między innymi L. Waryński, Stanisław Kunicki, Mieczysław Mańkowski, odmawiał składania zeznań. Po rocznym pobycie w więzieniu rozpoczęła się rozprawa w sądzie wojskowym. W jej trakcie „oskarżeni, którzy potwierdzili swą przynależność do partii, [...] wystąpili jako oskarżyciele”⁵ despotyzmu carskiego, niesprawiedliwości społecznej, upośledzenia niższych

³ *Ibidem*, s. 10.

⁴ *Ibidem*, s. 31.

⁵ *Ibidem*, s. 186.

warstw społecznych. Wyrokiem sądu wojskowego z 20 grudnia 1885 roku F. Kon został skazany na karę śmierci, zamienioną — ze względu na jego „małoletniość” — na zesłanie na Syberię⁶ (początkowo wymierzono mu karę 10 lat i 8 miesięcy katorgi, a następnie złagodzono ją do 8 lat)⁷.

Po półtorarocznym pobycie w więzieniu w Warszawie Kona wraz z kilkoma innymi skazanymi przewieziono pociągiem specjalnym do Moskwy, a następnie do Niżnego Nowogrodu. Dalsza podróż więźniów odbywała się drogą wodną do Permu:

Płynęliśmy Wołgą i Kamą na Północ i zamiast słowiczych trelów słuch zaczął łowić trzask rozbijającej się kry. Znowu doganiał się zima. [...] Wstępowaliśmy w krainę lodów, gdzie pod całunem śniegu miały znaleźć przytułek gorące serca, co zbyt wielką miłością były dla ludu. Mijaliśmy miasta i wsie, aż wreszcie dobiliśmy do Permu, na granicy Azji⁸.

Kolejny etap drogi na Sybir torami kolejki wąskotorowej biegł za Ural, do Jekaterynburga. „Dawniej stąd wieźli ludzi do Tiumentia końmi. Była to wtedy najprzyjemniejsza, najbardziej poetyczna część podróży. [...] My byliśmy pierwszą partią, która jechała koleją żelazną”⁹ — wspominał Kon.

Po przybyciu grupy katorżników do więzienia etapowego w Tiumentiu zaczęto fotografować zesłańców politycznych. Grupa pięciu katorżników: F. Kon, Mikołaj Luri, Henryk Dułęba, Tadeusz Rechniewski i M. Mańkowski poprosiła fotografa o zrobienie im zdjęcia prywatnego w stu odbitkach.

Połowa tych fotografii wpadła w ręce policji, kiedyśmy je wysyłali — podkreślił Kon — ale pięćdziesiąt sztuk rozeszło się po Rosji, Sybirze i Polsce. Wszędzie je przefotografowano i w ciągu kilku lat ta fotografia pięciu katorżników, ogolonych, w aresztanckich chałatach, w kajdanach, stała się jednym z najpopularniejszych zdjęć tego rodzaju¹⁰.

Z Tiumentia, który leży nad brzegiem rzeki Tury, już w znacznie mniejszej grupie „płynęliśmy do Tobolska, następnie rzeką Tobołem do Irtysza, Irtyszem do Obu, Obem do Tomu, a Tomem do Tomska, stolicy Syberii Zachodniej”¹¹. Z Tomska partię zesłańców wyprawiono dalej na wschód, do Krasnojarska.

⁶ Zdaniem niektórych współczesnych badaczy w skład pojęcia zesłanie wchodziło kilka rodzajów kar. Jedną z tych kar była katorga — praca przymusowa wykonywana między innymi w ciemnych sztolniach syberyjskich kopalń (przede wszystkim pracowali tam więźniowie kryminalni) lub na ich powierzchni (taką pracę wykonywali głównie więźniowie polityczni, wśród nich Polacy). Katorżnik mógł po krótszym lub dłuższym czasie zostać przeniesiony na osiedlenie. Osiedlenie, w przeciwieństwie do katorżnika, musiał sam zapewnić sobie utrzymanie. F. Nowiński, *Polacy i Syberia. Historia i współczesność*, [w:] *Sybiracy. Martyrologia Polaków na Wschodzie*, red. A. Wirski, Koszalin 2000, s. 27–28; *idem, Polacy na Syberii Wschodniej. Zesłańcy polityczni w okresie międzypowstaniowym*, Gdańsk 1995, s. 66–67.

⁷ W. Armon, *Polscy badacze kultury Jakutów*, Wrocław 1977, s. 146.

⁸ F. Kon, *Narodziny wieku*, s. 230.

⁹ *Ibidem*, s. 230–231.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ *Ibidem*, s. 235.

Grupa, która ruszała na Sybir, liczyła zwykle kilkaset osób i składała się z aresztantów różnych kategorii. W jej skład wchodził między innymi „administracyjni nie pozbawieni żadnych praw; tak zwani »osiedleńcy« — skazani na osiedlenie w Syberii, z ograniczeniem pewnych praw i przywilejów; osiedleńcy pozbawieni wszelkich praw; wreszcie skazani na katorgę od dwóch, trzech lat aż do dożywotniej włącznie”¹². Relacje między więźniami politycznymi i kryminalistami układały się poprawnie, według formuły: „wy sobie, my sobie”. Każda strona starała się nie zawadzać drugiej. Wręcz przeciwnie: łączyła wszystkich więzienna solidarność, a

ci wyzuci z sumienia i człowieczeństwa przestępcy nie poskąpiliby niczego, żeby ułatwić nam ucieczkę. My mogliśmy im pomóc tylko materialnie — wskazywał F. Kon — przede wszystkim pieniędzmi. Oni zaś niejednokrotnie potwierdzali swoją gotowość aktywnej pomocy z narażeniem siebie samych na niebezpieczeństwo¹³.

Dalej w kierunku Irkucka zmierzał w towarzystwie tylko dwóch skazańców politycznych, gdyż pozostali towarzysze niedoli stopniowo pozostawiali „po drodze” w miastach. Nawiedzały go różnorakie refleksje:

Szliśmy na Sybir w dwadzieścia lat po powstańcach z 1863 roku, a gdyśmy odczytywali na etapach ich nazwiska, nieraz dumaliśmy, co też się stanie za dwadzieścia lat z nami? I zadawaliśmy sobie dręczące pytanie: a może i dla nas po powrocie do ojczyzny zabraknie w niej miejsca? [...] Im dalej posuwaliśmy się na wschód, tym częściej spotykaliśmy zesłańców, którzy reprezentowali nowy już kierunek. Te spotkania z towarzyszami zawsze sprawiały nam ogromną radość. Pozbawieni miesiącami jakichkolwiek wieści spoza więziennego świata, pozbawieni nawet gazet, dowiadaliśmy się od tych ludzi o wydarzeniach, otrzymywaliśmy czasopisma, gazety, czasami nawet listy. W ciągu kilku dni po takim spotkaniu żyliśmy ich wspomnieniem, ale monotonne życie zasnuwało wkrótce szarą pajęczyną te jasne przebieżki i znowu jedyną treścią życia stawała się jednostajna wędrówka do etapu¹⁴.

Po dwóch miesiącach podróży, w końcu sierpnia 1886 roku aresztanci dotarli do Irkucka. Tu od dwóch uwięzionych katorżniczek — Rosjanek Marii Kowalewskiej i Marii Kutitońskiej — uzyskali między innymi dokładniejsze informacje o warunkach pobytu na Karze¹⁵. Kolejny etap katorżniczej drogi Kona prowadził do Czyty, stolicy okręgu zabajkalskiego, która leżała nad rzeką Karą, w okręgu nerczyńskim, za Bajkałem, a następnie do Nerczyńska, gdzie znajdowało się więzienie etapowe. W Czycie było słynne więzienie dla katorżników politycznych. „W kolonii czytyjskiej zesłańcy tworzyli komunę, mieli wspólny warsztat stolarski, w którym pracowali, trzymali się razem i utrzymywali łączność z Karą”¹⁶.

¹² *Ibidem*, s. 260.

¹³ *Ibidem*, s. 261.

¹⁴ *Ibidem*, s. 266.

¹⁵ *Ibidem*, s. 267.

¹⁶ *Ibidem*, s. 272–273.

Po wielu miesiącach uciążliwej podróży Kon trafił do więzienia na Karze, o którym po latach pisał:

Myśl, że za parę minut wrota więzienne na długie lata zatrzasną się za nami, nawet nie przychodziła nam do głowy. Owszem, byliśmy w pewnym sensie zadowoleni, żeśmy nareszcie „osiągnęli cel”. Z dnia na dzień zmieniające się warunki podróżowania w zależności od składu konwoju i od naczelników etapu; męcząca droga i bardzo często zupełnie nieprzewidziane, niczym piorun z jasnego nieba, starcia z każdym, co się uważał za naszą władzę; ciągle sąsiedztwo i obcowanie z kryminalistami; hałas, brud, smród, wszy, wreszcie [...] pielgrzymka z więzienia do więzienia, z etapu do etapu, tak nas zmęczyły i zdenerwowały, że „martwy dom” na Karze wydawał się nam niemal rajem. [...] Czysto utrzymane cele, względna przytulność, regulamin katorżniczego więzienia dość znośny, możliwość czytania książek, nauki — to wszystko od pierwszej chwili, jako ostry kontrast tego, co musieliśmy przecierpieć podczas długiej tułaczki od etapu do etapu, musiało wywrzeć na nas wielkie wrażenie¹⁷.

Więzienie na Karze różniło się znacznie od więzień etapowych, w których do tej pory przebywał F. Kon. Nie tylko warunki bytowania były lepsze niż w innych więzieniach. W sposób koleżeński układały się również stosunki między więźniami. W wolnych chwilach aresztanci organizowali turnieje, wieczorami wspólnie śpiewali. Dużym powodzeniem cieszyły się szachy i gra w karty, w winta, która oficjalnie była zabroniona. Wszyscy chętni więźniowie mogli korzystać z biblioteki, jak na warunki więzienne bardzo dobrze zaopatrzonej, liczącej kilka tysięcy tomów.

W miarę znośne warunki życia Kona i innych więźniów, którzy przybyli na Karę pod koniec 1886 roku, nie trwały zbyt długo. Ich zdecydowane pogorszenie się miało ścisły związek z wizytą na Karze w dniu 15 sierpnia 1888 roku zwierzchnika prowincji, przyamurskiego generał-gubernatora Andrzeja Korfa. Ten ostatni sprowokował awanturę w więzieniu dla kobiet. Więźniarka Elżbieta Kowalska, przebywająca na zesłaniu od 1881 roku, nie wstała z łóżka w obecności gubernatora. W ramach kary za tego rodzaju zachowanie przeniesiono ją do centralnego więzienia katorżniczego w Wierchnieudińsku. W trakcie transportu niepokorna więźniarka została znieważona przez naczelnika karyjskiego więzienia Masiukowa i jego pomocników. Współtowarzyszki kobiety — Maria Kowalewska, Maria Kalużna i Nadzieja Smirnicka — przystąpiły na znak protestu do strajku głodowego, domagając się dymisji podpułkownika Masiukowa. Zabiegi te nie przyniosły rezultatu, nie zapobiegły dalszemu zaostrzeniu się sytuacji w więzieniu¹⁸.

Inna więźniarka, Nadzieja Sygida, 31 marca 1889 roku spoliczkowała komendanta Masiukowa, licząc na to, że ustąpi on z zajmowanego stanowiska. Za karę przeniesiono ją do grupy więźniów kryminalnych, co z kolei spowodowało, że jej towarzyszki z celi — M. Kowalewska, M. Kalużna i N. Smir-

¹⁷ *Ibidem*, s. 276, 280.

¹⁸ *Ibidem*, s. 307, 309; Z. Łukawski, *Historia Syberii*, Wrocław 1981, s. 241–243.

nicka — ponowiły głódówkę (do której przyłączyła się również Sygida). W listopadzie 1889 roku ogłoszono rozporządzenie generała-gubernatora A. Korfa o stosowaniu wobec więźniów politycznych kary chłosty na równi z kryminalistami. Karę tę zastosowano między innymi wobec więźniarki Sygidy, która, nie mogąc dłużej znieść cierpień i złego traktowania, się otruła. W ślad za nią poszły Kowalska, Kaluźna i Smirnicka. Na wieść o tych tragicznych wydarzeniach czternaście osób z więzienia dla mężczyzn postanowiło zażyć truciznę. Dawki trucizny (niezbyt duże) spowodowały śmierć dwóch więźniów — Iwana Kaluźnego (brat Kaluźny) i Sergiusza Bobochowa. Pozostali trujący się — wśród nich Kon — pozostali przy życiu. Władze więzienne zapewniły więźniów politycznych, że wspomniane rozporządzenie Korfa nie będzie w praktyce stosowane¹⁹.

We wrześniu 1890 roku więzienie na Karze zostało zlikwidowane, a tamtejszych więźniów politycznych zrównano z kryminalistami. Część katorżników, między innymi Kon, przeszła na osiedlenie, a pozostałych wysłano do Akatuja: „Najbliższy etap wyruszał w dzień Wigilii, 24 grudnia. Towarzysze namawiali mnie, żebym został do następnego etapu i spędził z nimi Boże Narodzenie na Karze, ja jednak postanowiłem jechać [...] i w wyznaczonym terminie stawilem się na punkcie zbornym”²⁰.

Droga powrotna wiodła przez Strateńsk, Nerczyńsk i Czytę do Irkucka. Niewygody związane z pobytem w więzieniu oraz uciążliwe warunki atmosferyczne odbiły się na jego zdrowiu. Ze Strateńska musiano przewieźć go końmi pocztowymi do lazaretu w Nerczyńsku. Następnie z Nerczyńska został przeniesiony do Czyty, w której mieszkało wielu byłych katorżników.

Osobliwością kolonii zesłańców w Czycie była ścisła więź z Karą, ustawiczna troska o więźniów tam przebywających i zawsze życzliwe zainteresowanie wszystkim, co się działo na Karze. Do mnie — podkreślał F. Kon — jako do jednego z ocalałych uczestników protestu na Karze, zesłańcy czytjyscy odnieśli się ze szczególną serdecznością, a widząc w jak pożałowania godnym stanie znajdują się po odbyciu więzienia na Karze i po podróży do Czyty, omysłali przeróżne plany, bym pozostał w ich środowisku²¹.

Plany te jednak się nie powiodły i Feliks Kon, mający nadal problemy zdrowotne, został przewieziony do Irkucka. Pod koniec 1890 roku zakończył się dlań uciążliwy okres katorgi. W maju 1891 roku zesłańca skierowano do Jakucka pod nadzór policyjny. W Jakucku jego zdaniem „byli zesłańcy, ale nie istniało środowisko zesłańców, nie było między nimi więzi ideologicznej, nie było nawet opinii publicznej, która by mogła wpływać na zesłańca”²².

¹⁹ F. Kon, *Narodziny wieku*, s. 317–336; Z. Łukawski, *op. cit.*, s. 242–243.

²⁰ F. Kon, *Narodziny wieku*, s. 357–358.

²¹ *Ibidem*, s. 360, 363.

²² *Ibidem*, s. 379.

W kraju Jakutów zesłańcy podejmowali różną działalność, zajmowali się między innymi handlem obwoźnym, otwierali małe zakłady produkcyjne²³. U zesłańców politycznych część Jakutów szukała oparcia w czasie konfliktów z lokalną administracją. Zesłańcy byli ich konsultantami prawnymi, a także lekarzami i nauczycielami.

Od lutego 1892 roku Kon przebywał w osadzie Chatyn-Aryńskie, gdzie przeprowadził powszechny spis ludności związany z badaniem stanu rolnictwa w Jakucji. W latach 1894–1896 uczestniczył w ekspedycji naukowej Innocentego Sibiriakowa. Wzięli w niej udział, oprócz autora *Narodzin wieku*, zesłańcy Włodzimierz Bogoraz-Tan, Sergiusz Jastrzębski, Włodzimierz Jochelson, Mikołaj Witaszewski, Edward Piekarski, Leon Lewental i Iwan Mainow, będący znanymi uczonymi, etnografami, językoznawcami, badaczami kultury ludów Syberii²⁴. Ekspedycję tę, zorganizowaną przez Wschodniosyberyjski Oddział Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego, sfinansował I. Sibiriakow — syberyjski przemysłowiec, właściciel kopalni złota nad Leną. Jej uczestnicy, należący do grona zesłańców, zostali oficjalnie uznani za współpracowników jakuckiego komitetu statystycznego, co skutkowało tym, że mieli możliwość swobodnego poruszania się. Biorący udział w wyprawie badawczej zebrali dużo cennych materiałów na temat historii, etnografii, języka Jakutów.

Feliks Kon prowadził badania, korzystając z własnych środków finansowych. Po przedstawieniu ich wyników, na skutek starań Towarzystwa Geograficznego oraz „na mocy amnestii uzyskałem — podkreślał — prawo przypisania mnie »do włościan z zesłańców« i za wiadro wódki oraz 10 rubli przyjęty zostałem w poczet włościan wsi Dobre, otrzymałem paszport, po czym w listopadzie [1895 roku — P.K.] wyruszyłem saniami Leną do Irkucka”²⁵.

W Irkucku, stolicy wschodniej Syberii, Kon, borykający się z problemami finansowymi, zaczął udzielać korepetycji dzieciom zamożnych kupców.

Nie miałem — wspominał po latach — żadnej specjalności poza etnografią i antropologią, a praca naukowa nie zapewniała egzystencji. Trzeba było skorzystać z istniejącego w Irkucku zapotrzebowania na nauczycieli i spróbować swoich sił na polu pedagogicznym, wszędzie bowiem na zesłaniu utarło się [...] przekonanie, że wszyscy zesłańcy — to wytrawni pedagodzy²⁶.

Obowiązki korepetytora łączył Kon z pisaniami artykułów do czasopisma „Wostocznoje obozrienije”. Po krótkim pobycie w Irkucku otrzymał polecenie przeniesienia się do Bałagańska, gdzie przebywał przez dziesięć miesięcy. W Bałagańsku sytuacja materialna badacza się poprawiła. Kontynuował

²³ F. Nowiński, *Polacy i Syberia*, s. 36.

²⁴ F. Kon, *Narodziny wieku*, s. 419–420; Z. Łukawski, *op. cit.*, s. 290–291; A. Kuczyński, *Syberyjskie szlaki*, Wrocław 1972, s. 357.

²⁵ F. Kon, *Narodziny wieku*, s. 454.

²⁶ *Ibidem*, s. 463–464.

samokształcenie oraz pracę naukową, współpracując między innymi z takimi pismami, jak „Sibirskaja żyzn”, „Stiepnój kraj”, „Russkaja mysl”. W artykułach, podpisanych trzema literami: K.O.N., przedstawiał społeczno-prawne położenie zesłańców, rdzennej ludności Syberii oraz przymusowo osiedlonej ludności rosyjskiej²⁷.

W 1897 roku Kon uzyskał pozwolenie przeniesienia się na południe Syberii, do miasta Minusińsk. Prowadził prace badawczo-porządkowe w archiwum tamtejszego Muzeum Krajoznawczego. Pracując nad monografią na temat działalności naukowo-oświatowej placówki, usystematyzował własną wiedzę o Syberii oraz przedstawił zarys stanu badań przyrodniczych, antropologicznych i etnograficznych tego regionu. W latach 1902–1903 prowadził prace terenowe w Sojotii (Tuwa), po których zakończeniu powrócił do Irkucka.

Najbardziej intensywny okres pracy badawczej i samokształceniowej F. Kona przypadł na lata 1897–1904, spędzone w Minusińsku. Zgłębiał on wówczas wiedzę z zakresu kranioometrii, antropologii ogólnej, socjologii, etnografii oraz prowadził korespondencję naukową, między innymi z antropologiem Edwardem Juszkiewiczem²⁸. Prowadził ponadto badania nad ewolucją rodziny u Jakutów, specyfiką życia Rosjan osiadłych na Syberii oraz Kaczyńców i Sagajów. Studia poświęcone miejscowej ludności zamieszczał między innymi w dzienniku „Russkij antropologiczeskij żurnał”²⁹.

W 1902 roku — na polecenie krasnojarskiej filii Wschodniosyberyjskiego Oddziału Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego — rozpoczął Kon badania terenowe w Sojotii (Tuwa). Były to badania pionierskie. Zebrał mnóstwo wszechstronnego cennego materiału źródłowego, dotyczącego przeszłości Tuwy oraz jej stanu współczesnego — z przełomu XIX i XX wieku. Materiał ten, uzupełniony fotografiami, obejmował charakterystykę budownictwa, genezę niektórych rodów, legendy związane z zabytkami. Badacz zgromadził piętnaście czaszek ludzkich pochodzących z dawnych kurhanów grzebalnych, opisał je i dokonał porównań kraniologicznych. Spisał przekazy o wierzeniach Tuwińczyków: szamanizmie, lamaizmie, o pierwotnych przekonaniach animistyczno-totemistycznych oraz o magii myśliwskiej, rybackiej i miłosnej. Zebrał informacje dotyczące życia codziennego: rodzinnego, plemiennego, gospodarczego. Jego badania obejmowały obszary pogranicza usińskiego, centralne i wschodnie rejony Tuwy, zamieszkane przez Ojnarów, Saldżaków, Maadu, Todzików — ludność z grupy mongołojęzycznej³⁰. Sporządzone notat-

²⁷ *Ibidem*, s. 419, 461, 542–543.

²⁸ H. Swienko, *Wstęp*, [w:] F. Kon, *Wolność, sprawiedliwość i godność człowieka*, Warszawa 1984, s. 18–19.

²⁹ F. Kon, *Narodziny wieku*, s. 590.

³⁰ H. Swienko, *Feliks Kon — antropolog i etnolog ludów Syberii*, „Przegląd Humanistyczny” 1978, z. 4, s. 73–80.

ki i artefakty z zakresu szeroko rozumianej kultury materialnej i duchowej badacz wyzyskał — przynajmniej częściowo — w trakcie pracy nad własnymi publikacjami naukowymi i literackimi³¹.

Pierwsze zetknięcie Kona z rodowitymi mieszkańcami Syberii, którzy stali się przedmiotem jego badań naukowych, nastąpiło w czasie przymusowej podróży na Sybir, na etapie Tiumeń–Tobolsk:

Czasami wśród śnieżnej zadymki, mlecznobiałe lustro rzeki przecina maleńka, wąska, ostrodzioba łódeczka. To Ostiak lub Samojed ujrzawszy barkę mknie wioślując ze wszystkich sił, żeby wymienić syberyjskiego łososia, zwanego tu tajemieniem, jesiotra czy sterleta na garść spleśniałych sucharów czy machorki. Przyzwyczajeni do takich wizyt żołnierze pozwalają im wejść na pokład barki. Za chwilę w asyście żołnierza zjawia się żywy żółty szkielet o szerokich kościach policzkowych, spłaszczonym nosie i skośnych czarnych oczkach, uśmiecha się dobrodusznie i małymi, brudnymi rękoma podaje przez kraty swój towar. [...] Ostiak rozgadał się. Już nas nie razi jego gardłowa mowa, nie budzą w nas wstrętu wyraźne ślady syfilisu, tej „ruskiej choroby” — jak go nazywają powszechnie wszystkie plemiona syberyjskie — na jego twarzy. Słyszymy tylko budzącą grozę skargę tego przedstawiciela plemienia skazanego na zagładę. „Skazanego na zagładę”... Nie ma takiego prawa. Ale istnieją prawa socjalne, a raczej antysocjalne, te prawa, na mocy których Europejczycy [...] w imię cywilizacji i kultury skazują na zagładę plemiona tubylców³².

Pierwsze zetknięcie z naznaczonym tragizmem obrazem syberyjskiego autochtona, prawowitego gospodarza tej ziemi, lecz w istocie wyzutego z części praw przez rosyjską administrację Kon na długo zachował w swojej pamięci. Wszyscy reprezentanci pierwotnych ludów Syberii, zwłaszcza Ostiaci i Samojedzi, byli jego zdaniem niezwykle brzydzy: niskiego wzrostu, o okrągłej głowie, z szerokimi kośćmi policzkowymi, spłaszczonym nosem i skośnymi oczami. Głód, niekorzystny klimat (chłód) i liczne choroby przyczyniały się do powolnego wymierania plemion syberyjskich. Na twarzach należących do osób można było często zauważyć ślady przewlekłych chorób wenerycznych, zwłaszcza syfilisu, który — w przekonaniu Kona — „przywieźli” na Syberię „przedziwni siewcy kultury — kozacy”³³.

Nieco więcej uwagi poświęcił Buriatom, których siedziby były rozlokowane wzdłuż granicy mongolskiej. Za mieszkania służyły im jurty wykonane z wołjoku, belek sosnowych lub z kory brzozonej i modrzewiowej. Według obserwacji badacza byli oni ludem odrażająco brudnym, „o tłustych, nieomal okrągłych jak księżyc w pełni twarzach, spłaszczonych nosach i małych, wąskich jak szparki, skośnych oczach”³⁴. Kobiety pozostawały w całkowitej zależności od mężczyzn, czego wymownym wyrazem był chociażby fakt, że nie wolno im było usiąść w jednym szeregu z mężczyznami.

³¹ F. Kon, *Narodziny wieku*, s. 549.

³² F. Kon, *Etapem na katorgę. Ze wspomnień proletariatu*, Kraków 1908, s. 78–79.

³³ F. Kon, *Narodziny wieku*, s. 236.

³⁴ *Ibidem*, s. 272.

Największym uznaniem i poważaniem cieszyli się wśród Buriatów szamani, zewnętrznie różniący się od „zwykłych śmiertelników” tym, że golili głowy. Ubierali się w długie kaftany w kolorze żółtym lub czerwonym. Wszyscy mężczyźni nienależący do grona szamanów nosili długie włosy, z których splatali warkocze, umieszczając w nich czarny chiński jedwab. Zdaniem Kona im bogatszy i dostojniejszy był Buriat, tym dłuższy nosił warkocz. Buriaccy mężczyźni oraz kobiety i dzieci byli doskonałymi jeźdźcami i tropicielami. W związku z tym często angażowano ich do tropienia zbiegłych więźniów, miejscowych przestępców i złodziei.

Warto wspomnieć też o historyczno-etnograficznych, antropologicznych i socjologicznych badaniach terenowych Kona w kraju Jakutów, w ułusie namskim. Pierwotną ojczyzną Jakutów były tereny nadbajkalskie, skąd zostali oni wyparci na północ przez inne, bardziej wojownicze, plemiona, między innymi Buriatów³⁵. Trudno określić, kiedy miała miejsce owa przymusowa migracja Jakutów. Wiadomo jednak, że zasiedlili oni dorzecze Leny, głównie środkowej. W XVII–XVIII wieku ulegli rosyjskim zdobywcom.

Jakucja to — w jego opinii — wschodniosyberyjski kraj o bardzo surowym krajobrazie:

z iglastymi i liściastymi borami, ogromnymi jeziorami z chmarami dzikich kaczek i gęsi, [...] z obnażonymi do pasa Jakutami, [...] z małymi Jakuciątkami, biegającymi zupełnie nago, z przerażająco chudym bydłem cisnącym się do dymiących ognisk z suchego nawozu, tak zwanych „dymokurów”, chroniących przed ukąszeniami komarów, z tabunami wyliniałych koni³⁶.

Warto wskazać na następstwa położenia namskiego ułusu w odległości zaledwie 50–100 wiorst³⁷ od Jakucka. Bliskość ta powodowała stały napływ rosyjskich osiedleńców do osady, co z kolei przyczyniło się w znacznym stopniu do mieszania się obydwu ras. W wyniku długotrwałych procesów asymilacyjnych powstał typ różniący się od rdzennych Rosjan, ale z niewątpliwą domieszką krwi rosyjskiej i wielu cechach przyjętych od rasy mongolskiej. Duży wpływ na specyfikę antropologiczną mieszkańców namskiego ułusu wywarły też warunki geograficzne, klimat, jakość pożywienia³⁸.

Zdaniem F. Kona poważnym zagrożeniem ludności tubylczej byli miejscowi bogaci chłopci, tak zwani tojoni, którzy pod względem chciwości i dążenia do zysku finansowego prześcignęli nawet swoich mistrzów — Rosjan. W kontekście tym autor *Narodzin wieku* wspominał o bardzo rozpowszechnionej w namskim ułusie i okolicy instytucji „martwych koni”. Jej istota sprowadzała

³⁵ L. Bazyłow, *Syberia*, Warszawa 1975, s. 414.

³⁶ L. Kon, *Etapem na katorgę*, s. 391.

³⁷ 1 wiorsta ~ 1066,8 m.

³⁸ Z. Łukawski, *op. cit.*, s. 205; *Z przeszłości Syberii*, red. A. Podraza, Kraków 1964, s. 20–24.

się do wynajmowania przez „tojonów” ubogim mieszkańcom za określoną opłatą (dziesięć rubli rocznie) konia, z prawem kupienia go na własność w ratach i obowiązkiem natychmiastowego zwrotu wartości zwierzęcia, gdyby ono padło. Mimo że wypełnienie tego obowiązku było jednoznaczne z natychmiastową niewypłacalnością finansową, nierzadko płacono „tojonowi” umówioną kwotę za wynajęcie żywego konia nawet wtedy, gdy zwierzę było martwe³⁹.

W obrębie społeczeństwa jakuckiego Kon wyróżnił — na podstawie obserwacji — dwie grupy ludności: zamożną i niezamożną. Do pierwszej kategorii zaliczył wspomnianych „tojonów”, z dziada pradziada opływających w dostatki, oraz tak zwanych nowobogackich, którzy bardzo szybko dorabiali się majątku. „Tojoni” i nowobogaccy w sposób zasadniczy różnili się pod względem trybu życia od pozostałych, uboższych grup ludności Jakucji. Siedzibami osób zamożnych były obszerne jurty, od których ścianą oddzielone były „chotony” (obory). Niewielkie jurty, w których przebywało, zwłaszcza zimą, wielu domowników oraz krowy z cielętami, były własnością drobnych, ale samodzielnych gospodarzy oraz bezrolnych i nieposiadających bydła „ijeranasów” (biedoty). Zamożnym nigdy nie brakowało mięsa, mleka, ryb, ziemniaków, chleba pszennego, mąki krupczatki, ubodzy zaś musieli zadowolić się rybą (nawlekano na patyk, przypiekano i spożywano przede wszystkim niewielkie ryby — tak zwane munduszki), mięsem padłych zwierząt, jęczmiennymi racuchami (podawanymi najczęściej do herbaty) i wywarem z sosny („zabołoń”). Ci ostatni mogli zazwyczaj tylko pomarzyć o kostce cukru czy pszennej bułce. Jakutom nieobcy był smak wódki („argy”), mniej popularna była natomiast... woda służąca do mycia i prania. W efekcie mieszkańcy Jakucji obserwatorowi z zewnątrz jawili się jako niechlujni, brudni. Gruba granatowa odzież z bawełny („sonie”), w którą się ubierali, była bardzo zabrudzona. Grubą warstwą brudu pokryte były też używane przez nich naczynia. Niezależnie od trudnych warunków życia Jakuci spośród plemion tubylczych wyróżniali się — w przekonaniu F. Kona — wysokim przyrostem naturalnym⁴⁰.

Jakuci nie darzyli sympatią osiedleńców kryminalistów („chajlaków”), nierzadko ich okradających i dokonujących innych niegodnych czynów, jak gwałty, znęcanie się. W stosunku zaś do innych kategorii ludności napływowej wykazywali się gościnnością i życzliwością. Bardzo rozpowszechniony był wśród nich zwyczaj dzielenia się pożywieniem. W ścisłym związku z tym często zdarzało się, że Jakuci na widok spożywającej posiłek osoby wyciągali ręce, mówiąc „berys” (podziel się). Wielu europejskich obserwatorów uważało ów fenomen za wyraz żebraniny. Kon podkreślał, że Jakuci, wbrew pozorom, nie żebrali, domagając się jedynie tego, co najpierw według prawa, a później

³⁹ F. Kon, *Narodziny wieku*, s. 545–546.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 390, 546–547; W. Armon, *op. cit.*, s. 149.

zgodnie z obyczajem im przysługiwało. W myśl starego prawa jakuckiego każdy powinien bowiem dzielić się z innymi tym pożywieniem, które zdobył.

Oficjalnie Jakuci byli wyznawcami prawosławia, ale w niektórych ułusach utrzymał się szamanizm. Skutkowało to ambiwalentnymi postawami i przekonaniem odnoszącymi się chociażby do sfery życia pozaziemskiego. Po śmierci członka społeczności jakuckiej obowiązkowo wzywano jakiegoś umiającego czytać i pisać osiedleńca, by odczytał on chrześcijańskie modlitwy nad zmarłym. Jednocześnie jednak zakłuwano — w ramach ofiary — „chajłygę” (zwierzę domowe), na której nieboszczyk — jak wierzono — wyruszał do raj. W baśniach jakuckich pojawiały się — z jednej strony — także imiona biblijne, z drugiej zaś — informacje o szamanach i ich działaniach.

Kon opisał między innymi urodę pięknej tajemniczej szamaniki o imieniu Tuजारикса-Koo-Udagan:

Rude falujące włosy niczym jaskrawy jedwab osłaniały ją niemal po kolana; czoło lśniło jak polerowane srebro; wygięte nad czarnymi, uwodzicielskimi oczami czerniały brwi jak ogon kamczackiego sobola; oba jej policzki zdobyły rumieńce niczym piękne czerwone lisice; spod delikatnych warg połyskiwały białe jak srebro zęby, a piękny w kształcie nos był wygięty jak biodro wspaniale okarmionego konia⁴¹.

Przybliżył też szamańskie obrzędy, tak zwane kamłanie szamana. Badając zagadnienie „emirjaczestwa” (schorzeń psychicznych u szamanów), skonstatował, że mamy tu do czynienia ze specyficzną chorobą nerwową, przekazywaną dziedzicznie, z pokolenia na pokolenie. Szamani wierzyli w Boga — najwyższego ducha oraz w inne, dobre i złe duchy (między innymi w duchy ziemi, ognia, wody, śmierci, nieszczęścia, szczęścia, polowania). Przywoływane przez szamanów różnymi sposobami duchy posiadały różnorakie informacje, pochodziło od nich wszystko to, co się działo w ziemskiej rzeczywistości. Wstępowały one w tego, kto ich wezwał, oświecały go, odkrywając między innymi tajemnice przyszłości. Większość szamanów to zdaniem Kona ludzie cierpiący psychicznie, nerwowo chorzy, podatni na halucynacje, za pomocą różnych działań i środków wprowadzający się w stan swoistego lunatyzmu⁴². Nie wszyscy szamani reagowali i zachowywali się tak samo, co skłoniło polskiego badacza do wyodrębnienia zachodniego i wschodniego szamanizmu tuwińskiego⁴³.

Tuwińczycy, w których życiu dużą rolę odgrywało myślistwo oraz hodowla bydła i koni (odmienną nieco grupę tworzyli hodowcy reniferów), darzyli — według F. Kona — szacunkiem i uznaniem szamanów. Znajdując się pod mniejszym lub większym wpływem tych ostatnich, używali między innymi

⁴¹ F. Kon, *Narodziny wieku*, s. 414.

⁴² Por. M. Eliade, *Szamanizm i archaiczne techniki ekstazy*, Warszawa 1994, s. 98–100.

⁴³ H. Swienko, *Feliks Kon*, s. 79.

amuletów. Amuletami były chociażby tak zwane ter-edy (przedmioty, które spadły z nieba), brązowe strzałki pochodzące z kurhanów, lusterka.

Życie codzienne mieszkańców rejonów Tuwy przybliżały również tamtejsze pieśni ludowe i bajki. W swoim dorobku folklorystycznym Kon pozostawił zapisy różnych pieśni i bajek tuwińskich, między innymi bajki o przygodach junaka Chajtykara, który pokonał swego współplemieńca o imieniu Ak-chan. Ów, umierając, powiedział: „Umieram, towarzyszu. Żonę mą kochaj jak swoją, używaj konia mego jak własnego”. Według tuwińskich zwyczajów żona i cały dobytek pokonanego przechodziły na własność zwycięzcy. Nie zawsze jednak — jak dowiadujemy się z rzeczony bajki — osoby znajdujące się na progu śmierci umierają. Tuwińczycy wierzyli bowiem, że na południu kraju żyje ptak o niezwykłych piórach. Pióra te miały moc uzdrawiania chorych ludzi, przyłożone do chorej części ciała „wyciągały” z niej niemoc, chorobę⁴⁴.

W obwodzie zabajkalskim liczną grupę stanowiła ludność napływowa, osiedleńcy. Część spośród tych ostatnich, zachęcona przez rząd rosyjski, przybyła dobrowolnie. Pozostali byli osiedleńcami politycznymi, deportowanymi z Rosji lub po uwolnieniu z katorgi zmuszonymi do osiedlenia się na Syberii. Zesłani do kraju Jakutów na osiedlenie, zarówno kryminaliści, jak i więźniowie polityczni, mieli prawo do piętnastu dziesięcin ziemi ornej i łąk⁴⁵. Więźniowie kryminalni mogli, w przeciwieństwie do politycznych, poruszać się po całym kraju Jakutów i dzięki temu łatwiej znaleźć pracę — dodatkowe źródło utrzymania. Zesłańcom politycznym przysługiwała zapomoga pieniężna w wysokości dwunastu rubli miesięcznie. Kryminalistom tego rodzaju zapomoga nie przysługiwała. Wśród nich kradzież, zwłaszcza koni, rabunek, szulerstwo były często stosowanymi metodami zdobywania pieniędzy i innych środków do życia.

Wielu zesłańców brało sobie za żony Jakutki, które opuszczając kraj, zazwyczaj porzucali. Dzieci rodzące się w takich związkach „stawały się pośmiewiskiem Jakutów, wyróżniały się bowiem wśród nich swoimi blond włosami i »lodowatymi oczami«, nieszczęsne zaś matki tych jasnowłosych dzieci stawały się prostytutkami”⁴⁶. Znaczna część mieszkającej w kraju Jakutów ludności napływowej przyjęła ubiór, wierzenia i zwyczaje autochtonów.

Feliks Kon, charakteryzując między innymi zwyczaje Rosjan osiadłych w rejonie Minusińska, zwrócił uwagę na miejscowe wpływy w zakresie obrzędów weselnych, rodzinnych oraz magii miłosnej i myśliwskiej. W opowiadaniu *W ciemnościach* przedstawił, opierając się na zebranych materiale, fenomen tej ostatniej. W skład uposażenia bohatera utworu, myśliwego Jegora Łukjanowa, wchodziły strzelba, torba, nóż myśliwski i topór. Myśliwy, wycho-

⁴⁴ F. Kon, *Wolność, sprawiedliwość i godność człowieka*, s. 213–227.

⁴⁵ F. Kon, *Narodziny wieku*, s. 381.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 392–393.

dząc na polowanie, rozglądał się uważnie wokół siebie. Jeśli na swej drodze spotkałby kobietę, polowanie by się nie udało, jako że kobieta zwłaszcza bez nakrycia głowy, przynosiła nieszczęście. Chcąc z kolei zabezpieczyć się przed złym urokiem, należało zatkać lufę strzelby. Czasami jednak zabieg ten nie był wystarczający i trzeba było podjąć jeszcze inne działania: przemyć lufę strzelby czystą wodą, mówiąc przy tym:

Jak matki ziemi nie uroczysz, nie rzucisz na nią złego spojrzenia, rośnie na niej trawa, tak i nad tobą nie mają mocy czary ani uroki, ani złe spojrzenia, tak niech nie mają mocy nad służą Bożym (w tym miejscu wymieniało się imię myśliwego) i nad strzelbą ognistą jego ni uroki, ni złe spojrzenie, ni żadne złe pomysunki. Niech moje słowo będzie krzepkie — lepkie! Amen⁴⁷.

Następnie należało posmarować lufę sublimatem i włożyć strzelbę do pieca.

Jeśliby wszystkie te rytuały nie pomogły, należało jeszcze inaczej „odczyścić” strzelbę. Myśliwy musiał — wraz z nabojami do strzelby — udać się do cerkwi, stanąć przed cerkiewną ikoną świętego Mikołaja i postawić przed nią świeczkę knotem w dół. Następnego dnia należało udać się do tajgi, a po trzystu krokach marszu stanąć przed osiką i nabić strzelbę. Po odmówieniu odpowiedniej modlitwy i nacięciu w dwóch miejscach osiki myśliwy z odległości dwudziestu kroków musiał strzelić w jej pień. Utkwione w pniu śruciny należało starannie zalepić woskiem i czekać do południa. Po tych zabiegach wszystkie czary ustępowały, a myśliwy mógł rozpocząć polowanie na kaczki, niedźwiedzie czy też jelenie syberyjskie, w okręgu minusińskim nazywane przez chłopów „synami”⁴⁸.

Z kolei w baśni *Na całe życie* Kon umieścił wiele pieśni obrzędowych, zamawiań, modlitw i zaklęć, spisanych przezeń we wsi Kanterewskiej, w gminie szuszeńskiej, powiecie minusińskim, a usłyszanych od osób od wielu lat tamże osiedlonych. Pojawiają się w niej informacje o zwyczajach i zabiegach magicznych związanych z zawarciem związku małżeńskiego. Kon zauważył, że wśród osiadłych na Syberii zesłańców istniał zwyczaj wybierania przez rodziców pannom i kawalerom narzeczonych. Panowało powszechne przekonanie, że młodzi, którzy pobrali się bez błogosławieństwa rodziców, będą mieli nieudane życie małżeńskie. Dbano o to, by dziewczyna i chłopak, którzy się z sobą zwiążą, reprezentowali ten sam status społeczno-materialny. Bogatemu młodzieńcowi szukano więc dziewczyny z zamożnej rodziny, a ubogiemu przysługiwała równie uboga wybranka. Dziewczyny, chcąc dowiedzieć się, czy wkrótce zostaną wydane za mąż, wróżyły sobie na różne sposoby. Jeśli — przykładowo — puszczony na rzekę wianek nie utonął, a z wylanego na lodowatą wodę białka „utworzyła się” cerkiew, panna — wierzone — na

⁴⁷ *Ibidem*, s. 602–603.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 601.

pewno w danym roku wyjdzie za mąż. Niezwykle istotne z punktu widzenia rzetelności wróżb było to, by odbywały się one w czwartek, w siódmym tygodniu po Wielkanocy.

W rzeczonej baśni Kon scharakteryzował obrządek ślubny i zwyczaj z nim związane. Do domu panny młodej przyjeżdżali swaci, którzy w czasie obrządku picia herbaty uważnie się jej przyglądali. Kiedy obie strony doszły do porozumienia odnośnie do zawarcia przez pannę i kawalera małżeństwa, następowały oględziny gospodarstwa pana młodego i ustalano posag. W wigilię ślubu dziewczęta-druhny zbierały się w pokoju panny młodej i śpiewały pieśni obrzędowe. Przy akompaniamencie tegoż śpiewu rodzice rozplatali córce warkocze. Następnego dnia do domu panny młodej przybywał jej przyszły mąż wraz z orszakiem weselnym. Rodzice udzielali młodym błogosławieństwa i cały orszak przy dźwięku dzwoneczków wyruszał do cerkwi, skąd po zakończeniu ceremonii ślubnej państwo młodzi i goście weselni udawali się do domu pana młodego na dalszą część wesela. Po zakończeniu biesiady swatka z druhną odprowadzały młodą mężatkę do izby, w której młodzi mieli spędzić noc poślubną⁴⁹.

Bardzo rozpowszechniony na Syberii był zdaniem Kona zwyczaj picia herbaty. Herbatę, z kawałkiem cukru i różnymi zakąskami, podawano przy różnych okazjach. Mężczyźni wolne chwile spędzali w szynkach, pijąc najczęściej wódkę i wino. Niekiedy libacje alkoholowe kończyły się awanturami i bójkami. Popularna była gra w karty, zwłaszcza w winta. Wśród reprezentantów zamożniejszych warstw społecznych panował — postrzegany w kategoriach obowiązku — zwyczaj pomagania ludziom ubogim i chorym. Świadczyć pomoc mogły również dobrze wychowane młode panny, przy czym musiały między innymi pamiętać, by nie chodzić „do domu niecnotliwej kobiety, asystować przy jej porodzie i (nie) przyprowadzać tam młodego mężczyznę”⁵⁰.

W czasie swego pobytu w prowincjonalnym miasteczku Bałagańsku Kon poznał grono tamtejszych osiedleńców, niekorzystających z tak dużej swobody poruszania się, jaką cieszyli się zesłańcy w kraju Jakutów. Poznał też warunki życia miejscowej ludności — bałagańskich mieszczan, w istocie niewiele różniących się od okolicznych chłopów. Obywatele bałagańscy, w znacznej części będący potomkami dawnych zesłańców kryminalnych, nie tworzyli grupy prężnej pod względem materialno-kulturowym. W miasteczku był tylko jeden lekarz — dowiadujemy się z jego opowiadania zatytułowanego *Nie tą drogą* — żyjący w trudnych warunkach:

W pokoju było mroczno, szaro, [...] poprzez popstrzone muchami szybki przesączało się bardzo mało światła. Umebłowanie pokoju czyniło go jeszcze bardziej ponurym. Na ścianach

⁴⁹ *Ibidem*, s. 590–600.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 506.

drzeworyty ludowe, fotografie jakiegoś dziarskiego podoficera i [...] dwie ilustracje. Na podłodze szare z czerwonym szlakiem dywaniki; na parapetach zakurzony bluszcz; na środku pokoju zielony w czerwone kwiaty stół⁵¹.

Mieszkańcy miast syberyjskich według Kona zazwyczaj nie utrzymywali pogłębionych relacji z zesłańcami, obawiając się związanych z tym szykan czy nawet represji władz. Zgoła odmiennie rzecz się przedstawiała w stolicy Syberii Wschodniej — w Irkucku. Udział zesłańców w pracach Wschodniosyberyjskiego Oddziału Towarzystwa Geograficznego oraz współpraca z miejscową gazetą („Wostocznoje obozrienije”) pozwoliły im nawiązać bliższe kontakty towarzysko-intelektualne z irkucką inteligencją. Zesłańcy, w marynarkach i surdutach, udawali się w określone dni i godziny, w tak zwane żurfiksy na spotkania w domach miejscowych inteligentów, zajmujących często ekspozowane stanowiska w lokalnej hierarchii biurokratycznej, dyskutowali o bieżących wydarzeniach w Rosji, oglądali amatorskie przedstawienia teatralne. Niekiedy zesłańcom utrudniali nieco życie niektórzy urzędnicy, zachowując się wobec nich niegrzecznie czy wręcz prowokacyjnie. Ogólnie obydwie strony trzymały się jednak — w przeświadczeniu Kona — sprawdzonej zasady: „Wy mnie nie ruszajcie, ja was też nie będę, byleby tylko wszystko było cicho-sza”⁵². Autor *Narodzin wieku* podkreślił, że przedstawiciele miejscowej władzy i „śmietanki towarzyskiej” spotykali się między innymi w domu irkuckiego krezusa, właściciela kopalni złota, ochrzczonego Żyda Patuszyńskiego. Feliks Kon znał dobrze rodzinę Patuszyńskich, u której pracował jako nauczyciel łaciny i greki⁵³.

Przypadek bogatego, wpływowego Żyda Patuszyńskiego był jednak — w opinii Kona — odosobniony. Status społeczny i sytuacja materialna zdecydowanej większości Żydów mieszkających na Syberii nie były bowiem godne pozazdroszczenia. Tamtejsi Żydzi, pochodzący z Polski lub Ukrainy, za przestępstwa polityczne i kryminalne wysłani do Krainy Zabajkalskiej na osiedlenie lub przymusową pracę w kopalniach, borykali się z wieloma problemami. Żydzi osiedleńcy mieszkający w kraju Jakutów, nierzadko trudniący się handlem, krawiectwem, w większości nadal wyznawali swoją religię. Jeżeli w mieście nie było synagogi, na wspólną modlitwę zbierali się u któregoś z miejscowych współwyznawców.

W szkicu literackim *Pod mieczem Demoklesa* Kon przedstawił zabiegi podejmowane przez Żyda o imieniu Sruł, umożliwiające mu i jego żonie Esteryl obchodzenie święta Paschy. Sruł Opoczner mieszkał w małym pokoju domu w miasteczku Drzemańsk, na życie zarabiając szyciem ubrań dla miejscowych

⁵¹ *Ibidem*, s. 488.

⁵² *Ibidem*, s. 585.

⁵³ *Ibidem*, s. 467.

obywateli. Chcąc godnie obchodzić święto Paschy, musiał sprzedać rodzinny skarb — bransoletkę swojej żony⁵⁴.

W równie trudnej sytuacji materialnej znajdowała się inna, mieszkająca w Minusińsku, rodzina żydowska, utrzymująca się z handlu końskim włosiem. Po nagłej śmierci żony mężczyzna chciał ożenić się z siostrą zmarłej, gdyż „u Żydów istniała reguła, że gdy umiera żona, wdowiec żeni się z jej siostrą”⁵⁵. Niełatwe warunki materialno-bytowe Żydów oraz kontakty z wyznawcami religii prawosławnej przyczyniły się do tego, że niektórzy spośród nich przechodzili na prawosławie, zapominając o ojczystych tradycjach i zwyczajach. Według Kona wraz z upływem lat coraz więcej Żydów mówiło po rosyjsku i ubierało się w rosyjskie stroje.

Przebywając w kraju Jakutów, w osadzie Chatyn-Aryńskie zetknął się również ze specyficzną społecznością rosyjską, zesłaną tam dożywotnio za przynależność do prawosławnej sekty skopców (kastratów), głoszącej konieczność kastracji lub powstrzymywania się od życia seksualnego. Zsyłanie skopców na tamtejsze tereny miało na celu przede wszystkim zapobieżenie rozpowszechnianiu się odszczepieństwa w imperium rosyjskim. Skopcy, jak podkreślił Kon, byli pozbawieni dożywotnio wielu praw i traktowani w sposób lekceważący. W związku z tym, że nie zakładali rodziny, nie mieli praw rodzinnych. Ograniczone było ich prawo własności, jedynym ich spadkobiercą zostawał skarb państwa. Gdy skopcy manifestowali gotowość do podjęcia pracy na rzecz dobra społecznego i państwowego, spotykali się z odpowiedzią, że tego rodzaju pracę mogą wykonywać jedynie pełnoprawni obywatele. Władze, starając się zapewnić członkom sekty minimum środków egzystencji, przydzielały im działki ziemi do uprawy⁵⁶.

Najstarszymi osiedlami skopców były Marchińskie, Spasskie, Troickie i Olekmińskie. Mieszkało w nich około trzystu osób. Z osiedli tych przeniesiono ich na Wyspy Ałdańskie, następnie do Kraju Turuchańskiego w guberni jenijskiej, a stamtąd w latach 1860–1861 do prowincji jakuckiej. Pięćdziesięciu jeden skopców zesłanych w 1868 i 1870 roku utworzyło osiedle Illuńskie, a w roku 1871 grupa złożona z 73 osób założyła osiedle Petropawłowskie. Kolejną partię skopców w roku 1873 osiedlono w Biełkuczemskim i Notaro-Woskriesieńskim osiedlu. Jednak w związku z tym, że ziemie leżące w dwóch ostatnich miejscowościach nie nadawały się do uprawy, zaproponowano im osiedla Tatarskie i Chatyn-Aryńskie w namskim ułusie. Zamieszkało w nich 197 osób. W 1877 roku grupę składającą się z 53 mężczyzn i 26 kobiet osiedlono na stałe w osiedlu Chatyn-Aryńskim⁵⁷.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 481–488.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 584.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 428–446.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 431.

Ziemie przydzieloną skopcom w osiedlu Chatyn-Aryńskim należało przygotować do uprawy i pod zabudowę. Po zabiegu karczowania lasu, w 1878 roku istniały już 23 obejścia i można było rozpocząć orkę i siewy zbóż. Ciężka praca dawała zyski w postaci dosyć wysokich plonów. Nic więc dziwnego, że skopców uznano za pionierów rolnictwa w kraju Jakutów. Z biegiem czasu zaczęli oni wydzierżawiać najbardziej żyzne ziemie jakuckie.

Reprezentanci sekty mający prawa chłopów państwowych⁵⁸ byli nie tylko dobrymi rolnikami. Znaczna ich część (ponad 80%) legitymowała się również umiejętnością czytania i pisania. Jednak

wszyscy owi „piśmienni” — podkreślał Kon — z trudem sylabizują, a piszą z takimi błędami i takimi kulfonami, że często niepodobna ich odczytać, nie mówiąc już o sensie, którego bardzo często nie można się doszukać. Charakterystyczne, że w całym osiedlu nie znalazł się do tej pory i do dziś dnia nie można znaleźć nikogo, kto by mógł pełnić obowiązki miejscowego pisarza... Gdy to mówię, nie zamierzam bynajmniej pomniejszać stosunkowo dość wysokiego rozwoju umysłowego mieszkańców slobody Chatyn-Aryńskie. Byłoby to niesłuszne⁵⁹.

Skopcy czytali według F. Kona broszury z zakresu rolnictwa, książki o tematyce historycznej, podróżniczej. W zależności od stopnia zamożności prenumerowali indywidualnie lub zbiorowo czasopisma, między innymi „Syn otcieczstwa”, „Rodina”, „Niwa”, „Siewier”, „Wokrug swieta”.

Ze względu na różne umiejętności, ogromną pracowitość skopców i ich ogładę kulturową pozwolono im osiedlać się w miastach. Wystarczyła do tego tylko poręka ze strony pełnoprawnego Jakuta. W ośrodkach miejskich skopcy pracowali jako szewcy, zduni, cieśle, zegarmistrze, zecerzy, lokaje, kucharze, woźnice, ciesząc się początkowo opinią sumiennych, uczciwych pracowników⁶⁰.

Członkowie sekty sukcesywnie uzyskiwali w kraju Jakutów pewne prawa, między innymi prawo własności, sporządzania testamentu. Nie mogli jednak powrócić do europejskiej części Rosji. W gruncie rzeczy nie stali się też organiczną częścią „normalnych” społeczności, co zaowocowało wraz z upływem czasu zmianą ich nastawienia do tychże społeczności. Z prawych i uczciwych skopcy przeobrazili się według F. Kona w upadłych, zwyrodniałych moralnie ludzi.

Fale nowego życia, nowych warunków uniosły wszystkie pozytywne zasady tej sekty. Późność, chciwość, drapieżność, przebiegłość — oto cechy charakterystyczne większości współczesnych sekciarzy. O miłości bliźniego, o współczuciu, miłosierdziu, nawet o zwykłym poczuciu przyzwoitości i taktu w stosunkach ze sobą skopcy dawno już zapomnieli... Większość spośród skopców — to faryzeusze i hipokryci. [...] Są to rozpusznicy i zwyrod-

⁵⁸ F. Nowiński, *Staroobrzędowcy na Warmii i Mazurach*, [w:] *Paśłek 700-lecie. Ludzie — religia — historia*, red. W. Rodzewicz, J. Włodarski, Paśłek 1998, s. 47.

⁵⁹ F. Kon, *Narodziny wieku*, s. 438.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 428.

nialcy do szpiku kości, upijają się nieraz do nieprzytomności, ale szpiegują sąsiadów, czy czasem nie plugawią swych ust winem; [...] kłamcy, którzy mają pełne usta frazesów o miłości bliźniego, a za garstkę stęchłej mąki, danej głodnemu Jakutowi, wyciskają z niego ostatki sił⁶¹.

W 1903 roku w Irkucku Kon na posiedzeniu Komitetu Wschodniosyberyjskiego Oddziału Towarzystwa Geograficznego wygłosił referat, w którym podsumował prowadzone przezeń prace badawcze. W połowie 1904 roku, po kilkunastu latach pobytu na Syberii, uzyskał pozwolenie powrotu do Warszawy i tam włączył się w nurt działalności Polskiej Partii Socjalistycznej.

Podczas zesłania Feliks Kon miał możliwość gruntownego poznania niektórych społeczności syberyjskich. Mimo że wcześniej nie zajmował się profesjonalnie badaniami naukowymi, podjął trud zgromadzenia materiałów i informacji na temat życia codziennego, zwyczajów i obrzędów tych ostatnich. Można określić go mianem samouka, ale wyniki jego prac w zakresie antropologii fizycznej i społecznej oraz folkloru i etnografii ludów Syberii niczym nie ustępowały osiągnięciom badawczym ówczesnych etatowych pracowników rosyjskich towarzystw naukowych. Mieszkańcy Syberii, zarówno autochtoni (Tuwińczycy, Jakuci, Buriaci), jak i napływowci (Rosjanie, Żydzi) jawią się w oglądzie Kona jako ludzie „z krwi i kości”, niepozbawieni wad, przywar, problemów i rozterek, ale i cieszący się z drobnych przyjemności, radości życia.

Bibliografia

- Armon W., *Polscy badacze kultury Jakutów*, Wrocław 1977.
- Bazyłow L., *Syberia*, Warszawa 1975.
- Eliade M., *Szamanizm i archaiczne techniki ekstazy*, Warszawa 1994.
- Kon F., *Etapem na katorgę. Ze wspomnień proletariackich*, Kraków 1908.
- Kon F., *Narodziny wieku. Wspomnienia*, Warszawa 1969.
- Kon F., *Wolność, sprawiedliwość i godność człowieka*, Warszawa 1984.
- Kuczyński A., *Syberyjskie szlaki*, Wrocław 1972.
- Łukawski Z., *Historia Syberii*, Wrocław 1981.
- Nowiński F., *Polacy i Syberia. Historia i współczesność*, [w:] *Sybiracy. Martyrologia Polaków na Wschodzie*, red. A. Wirski, Koszalin 2000.
- Nowiński F., *Polacy na Syberii Wschodniej. Zesłańcy polityczni w okresie międzypowstaniowym*, Gdańsk 1995.
- Nowiński F., *Starooobrzędowcy na Warmii i Mazurach*, [w:] *Paślęk 700-lecie. Ludzie — religia — historia*, red. W. Rodzewicz, J. Włodarski, Paślęk 1998.
- Swienko H., *Feliks Kon — antropolog i etnolog ludów Syberii*, „Przegląd Humanistyczny” 1978, z. 4.
- Swienko H., *Wstęp*, [w:] F. Kon, *Wolność, sprawiedliwość i godność człowieka*, Warszawa 1984.
- Z przeszłości Syberii*, red. A. Podraza, Kraków 1964.

⁶¹ *Ibidem*, s. 444, 446.

Жители Сибири на рубеже XIX–XX веков глазами Феликса Кона

Резюме

Целью статьи является знакомство с заметками и размышлениями польского социалистического деятеля, писателя, публициста Феликса Кона (1864–1941) на тему некоторых сибирских народов, с которыми он познакомился, пребывая в ссылке на рубеже XIX и XX веков. Ф. Кон, несмотря на то, что до прибытия в Сибирь не занимался профессионально научными исследованиями, решил начать сбор материала и информации, касающихся быта, обычаев и обрядов жителей этой страны. Можно считать его самоучкой, однако результаты его трудов в области физической и социальной антропологии, а также в области фольклора и этнографии народов Сибири ничем не уступали научным достижениям тогдашних сотрудников российских научных сообществ. Жители Сибири, как автохтоны (тувинцы, якуты, буряты), так и приезжие (россияне, евреи) представлены Ф. Коном людьми «из крови и кости», не лишенными недостатков, пороков, проблем и душевных смятений, но умеющими получать удовольствие от весьма малого и радоваться жизни.

Ключевые слова: Сибирь, каторга, ссылка, поселение, народы Сибири

Inhabitants of Siberia at the turn of the 19th and 20th centuries as viewed by Feliks Kon

Summary

The aim of the article is to present the remarks and reflections of the Polish socialist activist, writer, journalist Feliks Kon (1864–1941) on some Siberian communities that he met while in exile at the turn of the 19th and 20th centuries. Despite the fact that before his arrival in Siberia, he had not been professionally involved in scientific research, F. Kon made efforts to collect materials and information on the everyday life, customs and rituals of the inhabitants of this land. He can be described as self-taught, but the results of his work in the field of physical and social anthropology as well as the folklore and ethnography of the peoples of Siberia were in no way inferior to the research achievements of the then full-time employees of Russian scientific societies. The inhabitants of Siberia, both indigenous (Tuvians, Yakuts, Buryats) and immigrants (Russians, Jews), appear in F. Kon's view as "flesh and blood" people, with flaws, problems and dilemmas, but also enjoying small pleasures, joys of life.

Keywords: Siberia, hard labour, exile, settlement, Siberian communities